

## ZE WSPOMNIENIA O ŚW. SIOSTRZE FAUSTYNIE

### WSPOMNIENIA s. Bronisławy Bojanowskiej S.J.K.

*Helę znałam w rozgwarze „dziecinnego dworu”<sup>1</sup>. Nie pamiętam jej zagniewanej, zdenierwowanej. Zawsze równa, spokojna, czasem wydała mi się flegmatyczna z powodu braku reakcji. Do głowy mi nie przyszło, że jej spokój, opanowanie, to było zwracanie uwagi na to, co wewnątrz się kryło.*

*I jeszcze jedno – umiała Hela zastosować się do cudzej woli. Kiedyś prosiła mnie pani Aldona, żebym spała w „dziecinnym dworze”, bo sama musiała zostać w Warszawie. Zgodziłam się chętnie. Wieczorem zjawiłam się u dzieci. Dzień był na schyłku. „Malczarnia” już zasnęła. Drzwi i okna zamknięte. Siedzimy spokojnie z Helą, która coś reperowała, i ciągle słyszymy brzęk żelaza – tak, jakby ktoś ciągnął ciężki łańcuch. Wyrzaliśmy przez okno jedno, drugie, z dołu... – słyhać dźwięk wyraźnie tu, tam, ale nic nie widać. Zaszliśmy na górę – to samo. Hela chciała koniecznie wyjść i dać znać dozorczy mieszkającemu obok, ale ja się bałam otwierać drzwi. Hela ustąpiła spokojnie bez żad-*

*nych zewnętrznych oznak niezadowolenia i drzwi nie otworzyła. Po kilku godzinach, kiedy już dniało, zobaczyliśmy powód niepokoju – pies biegał koło domu z zerwanym łańcuchem. Ani słowa wymówki, że zmarnowałam jej noc, a przecie pracować trzeba cały następny dzień.*

*Nie zauważyłam też, żeby Hela kiedykolwiek się żaliła. Dziś z odległości czasów wiem, że były, musiały być kłopoty w domu, gdzie mieszkały dwie gospodynie, panie domu różne: pani Aldona i p. Z. i ciocia Werusia jako gość. Nigdy ani słowa o żadnej z pań. Na razie tyle pamiętam. Wiem, że to mało, ale może i to się przyda do całości.*

s. Bronisława Bojanowska  
urszulanka Serca Jezusa Konającego

Poznań, 7 listopada 1952

<sup>1</sup> „Dziecinnym dworem” nazywano dom pani Aldony Jastrzębskiej-Lipszyc w Ostrówku gm. Klembów. W rodzinie Lipszyców Helena Kowalska służyła w latach 1924-1925.